



Niedziela biblijna w Koszalinie

Filmowy proboszcz ze św. Pawłem

tekst

KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Dostaliście Państwo kiedyś SMS-a prosto z nieba? Niemożliwe? Jak najbardziej! Dla Szkoły Nowej Ewangelizacji, czyli ekipy ks. Rafała nie ma nic niemożliwego, zwłaszcza gdy chodzi o głoszenie Dobrej Nowiny. Niekonwencjonalnemu projektowi głoszenia słowa Bożego przez komórkę stuknęło już pięć lat. Dzisiaj korzysta z niego już 20 tys. odbiorców. O tym, jak wyglądała trzydniowa impreza urodzinowa akcji, opowiadamy na str. IV-V. Zapraszam do lektury!

Znany z serialu „Plebania” aktor **Włodzimierz Matuszczak** interpretował **Pierwszy List do Koryntian**. Wszystko to działo się w katedrze.

Verba Sacra, czyli lektura Pisma Świętego w katedrze, to ciesząca się od lat popularnością w całej Polsce akcja zapraszania znanych aktorów do prezentowania tekstów biblijnych. – Nie chodzi tu o znaną postać, chociaż dobrze, jeśli twarz czytającego aktora także przyciąga, ale przede wszystkim o warsztat aktorski. Pięknie podane słowo biblijne smakuje w sposób wyjątkowy – mówi bibliista, ks. Henryk Romanik. Zdaniem duszpasterza, to także zachęta do zwrócenia uwagi na jakość prezentowania Słowa Bożego w naszych kościołach podczas celebracji liturgicznych. – Osobiście jestem przeciw-



Podczas Verba Sacra do lektury Pisma Świętego zachęcają znani aktorzy

niem, by Słowo Boże było czytane przez dzieci, bo ich głos nie będzie głosem Mojżesza czy Pawła. Potrzebne jest nie tylko biegłe czytanie, ale także rozumienie trudnych tekstów biblijnych, dojrzałość duchowa. Podawanie Słowa Bożego jest także zobowiązaniem, by iść za nim, by dawać świadectwo. W pewien sposób lektor daje apostołowi lub prorokowi swoją twarz – przekonuje ks. Romanik.

Na zakończenie spotkania Verba Sacra bp Edward Dajczak życzył wszystkim bogatych refleksji nad Słowem Bożym. – Wyjdziemy z tej katedry pięknie dotknięci i jak dobra rola zasiani Słowem Bożym, nasyceń miłością i nadzieją. Mamy szansę na plon, niech zatem ta Niedziela Biblijna wyda dobre owoce – powiedział biskup diecezjalny.

Karolina Pawłowska

A oni nadal śpiewają



KOSZALIN. Martyna Bogacka (z lewej) przyjechała na warsztaty już po raz drugi. Chce ukończyć cykl trzech spotkań i podejść do egzaminu końcowego

Koszalińskie Centrum Edukacyjno-Formacyjne po raz kolejny przeżyło obłężenie młodych psalterzystów. W tym roku to już drugie z cyklu trzech spotkań. Pod czujnym okiem prowadzących uczą się melodii psalmów i aklamacji na okres zwykły. Uczestnicy warsztatów udzielają się muzycznie w swoich parafiach. W Koszalinie szlifują umiejętności. – Staramy się „sprzedać” im nowe patenty. Podpowiadamy, co powinni poprawić w swojej metodzie śpiewania, których złych nawyków powinni się pozbyć – mówi Łukasz Czartowski, muzyk. Jego zdaniem, wielu uczestników pierwszych warsztatów podniosło swoje umiejętności. Cieszy go również to, że przyjeżdża coraz więcej chłopaków. – Niektórzy są naprawdę dobrzy – dodaje.

jt

Rozgrzewka przed Euro 2012



Nasi ministrowie, choć wrócili bez tytułów, godnie reprezentowali diecezję na boisku

GDAŃSK. Trzy drużyny piłkarzy ministrantów reprezentowały naszą diecezję podczas 6. edycji Mistrzostw Polski Ministrantów i Lektorów w Piłce Halowej. W turnieju uczestniczyło ponad 100 zespołów, które rywalizowały w dwóch kategoriach wiekowych: ministrantów młodszych (szkoły podstawowe i gimnazja) oraz starszych (szkoły ponadgimnazjalne). W barwach diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej zagrały nasze najlepsze drużyny, które wyłoniono podczas niedawno zakończonej Ligi Ministranckiej. Do Gdańska pojechali chłopcy z miasteczkiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego, ministrowie ze Słonowic oraz

rycerze Michała Archanioła, czyli świnińska drużyna lektorska. Najwyżej, bo na 7. miejscu uplasowali się w kategorii lektorów starszych chłopcy z parafii pw. św. Stanisława Kostki ze Słonowic. I choć podium ominęło naszych piłkarzy, ci nie tracą sportowego ducha i już szykują się do następnych rozgrywek. – Od bp. Tadeusza Gocłowskiego oraz ks. Pawła Gumniaka, pomysłodawcy ministranckich mistrzostw, usłyszeliśmy, że wszyscy jesteśmy mistrzami, bo jesteśmy ministrantami i walczymy w imię Jezusa Zmartwychwstałego – relacjonuje Dawid Borkowski, kapitan drużyny ze Świdwina.

Berło dla Królowej

GÓRA CHEŁMSKA. Matka Boża, królująca w sanktuarium na Górze Chełmskiej, otrzyma berło. W 20. rocznicę pobytu bł. Jana Pawła II w Koszalinie i szensztackim sanktuarium zostanie ono umieszczone w ramie obrazu, jako dar dla Maryi. Uroczystości ozdobienia obrazu Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej odbędą się 4 czerwca o godz. 17. Mszy św. w sanktu-

arium przewodniczyć będzie bp Edward Dajczak. Berło peregrynowało wcześniej do wszystkich wspólnot Ruchu Szensztackiego diecezji, jest bowiem także darem upamiętniającym ćwierćwiecze pracy apostołskiej Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi oraz obecności Ruchu Szensztackiego w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.



Już w czerwcu królewskie berło zostanie wmontowane w obraz Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej

Stopy wody pod kilem

USTKA. Młodzi żeglarze z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Opty” oficjalnie zainaugurowali sezon. Swoje umiejętności będą szlifować do końca września. Mimo niesprzyjającego wiatru kanał portowy zaroił się od żagli. Na wodzie zorganizowano pierwsze w tym roku regaty w klasie „Optymist”. – Przez kolejne miesiące młodzi adeptcy będą szkolili swoje zdolności – tłumaczy Leszek Kasperowicz, komandor klubu. – Zwieńczeniem treningów będzie przyznanie stopnia żegla-

rza jachtowego. Kolejny szczebel – stopień sternika – można osiągnąć dopiero po skończeniu 16 lat. Do uesteckiego „Opty” należy obecnie około 50 uczniów w wieku od 7 do 15 lat, którzy na pokładzie swoich łupinek czują się jak ryba w wodzie. Najlepsi z nich wystartują w ogólnopolskich sportowych regatach. Na otwarciu sezonu pojawił się burmistrz Ustki Jan Olech, który do portu przyjechał rowerem. Samorządowiec obiecał żeglarzom pomoc w rozbudowie ich bazy.



Młodzi żeglarze oficjalnie zainaugurowali sezon

Prace nad pomnikiem

KOSZALIN. Jest już projekt pomnika Dzieci Martwo Urodzonych. Zgłosił się także sponsor, który ofiarował materiał i podjął się wykonania. Pomnik stworzy firma kamieniarska „Arkadia” z Koszalin. Komitet Budowy Pomnika przewiduje, że odsłonięcie odbędzie się 15 października, czyli w Dzień Dziecka Utraconego. Postawienie pomnika to kolejny etap podjętej w Koszalinie inicjatywy uregulo-

wania spraw związanych z pochówkiem dzieci martwo urodzonych oraz stworzenia miejsca pamięci dla rodziców, którzy zmierzli się z tym problemem. Przypomnijmy, że wciąż trwa zbiórka pieniędzy, które pomogą w realizacji tego dzieła. Można się w nie włączyć, zasilając konto Stowarzyszenia Vacatio Dei: 06 1540 1043 2104 8106 4403 0001. Inicjatywę wspiera „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski”.

Dziewiąty Koszaliński Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej

Śpiew idzie od duszy

– Niektórzy uczestnicy byli świetni, **inni jeszcze muszą popracować** – mówi ks. dr Eugeniusz Kaczor, przewodniczący jury.

Byli także tacy, którzy zdaniem ks. Kaczora mogą spokojnie wziąć udział w programach rozrywkowych „Od przedszkola od Opola” albo „Mam talent”. – Takie przedsięwzięcia muzyczne powinny być szerzej promowane, bo zawsze można znaleźć jakąś perełkę – dodaje ks. Kaczor.

Już po raz dziewiąty w koszalińskiej Szkole Podstawowej nr 4 odbył się Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej. Siostra Barbara Newerly kontynuuje dzieło swojej poprzedniczki siostry Beaty Czop. – Od dawna chcieliśmy, żeby w naszej szkole prócz Przeglądu Piosenki Angielskiej na stałe zagościł Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej – mówi s. Barbara. Chętnych do zaprezentowania swoich wokalnych umiejętności nie brakowało. Przyjechali przedstawiciele szkół podstawowych z różnych zakątków naszej diecezji. Wykonawcy byli oceniani w dwóch grupach wiekowych: klasy od I-III oraz klasy IV-VI. Mogli zaprezentować się jako soliści albo zespół.

– Każdego roku poziom jest różny, ale nie można powiedzieć, że kiedyś był wyższy, a te-



Maksymilianki ze Słupska pod wodzą s. Nikoletty zajęły dwa II miejsca, w kategorii zespoły klas I-III i zespoły klas IV-VI. Olga Wieliczko, ze Złotym Aniołkiem, zajęła I miejsce w kategorii solista klas I-III

PONIŻEJ Z LEWEJ: Laureaci konkursu otrzymali Anioły – statuetki ręcznie wykonane przez prof. Borysa Kisielewskiego, a zaprojektowane przez s. Barbarę Newerly

raz mamy tendencję spadkową – tłumaczy ks. Kaczor. – Wszystko zależy od wykonanej pracy, same chęci nie wystarczą.

W składzie jury, którego nie powstydziłby się niejedyn program muzyczny, zasiadli przewodniczący ks. dr Eugeniusz Kaczor, prof. Borys Kisielewski oraz Krzysztof Plewa. Jurorzy wychwytywali każdy, nawet najdrobniejszy szczegół, w wykonywanych przez dzieci utworach. Swoje sugestie skierowali do opiekunów muzycznych młodych wykonawców. – Przede wszystkim powinno się uczulić dzieci na fakt, że kiedy

śpiewają wysokie dźwięki, powinny oddalić mikrofon od ust – mówi Krzysztof Plewa. Zachęcał również do większej spontaniczności na scenie. – Piosenki o Bogu są zazwyczaj radosne, nie bójcie się tego pokazać, poruszać, zatańczyć – tłumaczył.

Śpiewać dla Boga

Co roku, prócz starych wyjadaczy można posłuchać nowicjuszy. Anielskie Trio dzielnie przygotowywało się pod bacznym okiem s. Barbary. To był ich wielki debiut i dzieci od razu zajęły I miejsce w kategorii zespoły klas I-III. – Ale super, bardzo się cieszy-

my, za rok też zaśpiewamy! – Wiktoria Szumiło i Izabela Zatorska aż skakały z radości. Dziewczyny zgodnie twierdzą, że konkurencja była ogromna. Same wymyśliły stroje, a ich znakiem rozpoznawczym były, związane kolorowymi gumkami, włosy „na cebulę”. Dzieciaki chcą uczestniczyć w tym konkursie nie tylko dla nagrody. To przede wszystkim dobra zabawa i chwalenie Boga śpiewem.

Olga Wieliczko zdobyła I miejsce w kategorii solista klas I-III. Opowiada, że brała udział w różnych konkursach piosenki. W Koszalinie była pierwszy raz, przyjechała ze słupskiej Szkoły Podstawowej nr 9. Uwielbia śpiewać, ale nie chce być piosenkarką. Woli raczej zostać nauczycielką muzyki albo aktorką. – Szkoła tylko, że tak dużo dziewczyn chce być aktorkami – żali się Olga.

Wiktoria Koralewska ze szkoły w Kołobrzegu zajęła I miejsce w kategorii solista klas IV-VI. – Wiktoria ma prawdziwy talent, dlatego w ramach podziękowania zaśpiewam specjalnie dla niej włoski utwór „Santa Lucia” – zadeklarował prof. Kisielewski.

Opiekunem muzycznym Wiktorii jest Maria Dudek, specjalistka od wokalu. Wiktoria w przeglądzie piosenki chrześcijańskiej uczestniczyła już drugi raz. W zeszłym roku zdobyła tylko wyróżnienie, w tym wygrała. – To dzięki pani Marii. Bardzo dużo

ćwiczyłyśmy – mówi Wiktoria.

Justyna Tylman



Wiktoria Koralewska zaśpiewała piosenkę „Prośba”. Z dumą prezentuje swoje trofeum

URODZINOWE REKOLEKcje „SMS-A Z NIEBA”.

Kiedy w głowie ks. Rafała rodził się pomysł na majowe rekolekcje, o dacie beatyfikacji Jana Pawła II nikt jeszcze nie myślał. Teraz ewangelizacyjna ekipa nie ma wątpliwości, że **w całej akcji maczał palce błogosławiony papież.**

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Po raz pierwszy, choć jak już zapowiadają, nie ostatni, do nadmorskiego Dźwirzyna zjechali się z całej Polski, żeby świętować mały jubileusz. Nietuzinkowej akcji głoszenia słowa Bożego przez... komórkę stuknęło właśnie pięć lat. Z tej okazji pomysłodawca „SMS-a z Nieba” ks. Rafał Jarosiewicz i członkowie Szkoły Nowej Ewangelizacji postanowili uczcić urodziny trzydniową ucztą – oczywiście ze słowem Bożym. W przygotowaniu rekolekcji ekipie ewangelizacyjnej pomagała niezawodna diakonia muzyczna pod wodzą ks. Arka Oslisłoka i gościnnie proboszcz dźwirzyńskiej parafii ks. dr Marek Żejmo.

Boski mailing

Jak zaprosić zabiegane gościa współczesnego człowieka do lektury Pisma Świętego? – Szybko i treściwie – śmieją się ewangelizatorzy. W tym widzą sukces wiadomości prosto od Pana Boga, czyli „SMS-a z Nieba”. To pomysł na trafienie ze słowem Bożym i zaproszeniem do modlitwy tam, gdzie być może inaczej by się nie dotarło.

– Ewangelie przekazują nam słowa Jezusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”, a Jan Paweł II tak bardzo o tym nakazie Jezusowym przypominał. Mamy głosić Jezusa wszędzie, wszelkimi dostępnymi nam środkami, żadnych ograniczeń i schematów. Mamy być ponad-schematowi – śmieje się Magda Plucner, jedna z ewangelizaterek z ekipy ks. Rafała.

Magda wstaje codziennie o 4 rano i „nastawia SMS-y”. Od niej trafiają jeszcze do Arka z Krakowa, który rozsyła je do jednej sieci telefonii komórkowej, i do Ka-

roliny z Sopotu, która wysyła do innej. Cieszy się myślą, że króciutkie fragmenty biblijne, myśli świętych czy newsy lecą od niej w świat do 6217 osób z jej listy subskrypcyjnej. – W ubiegłym roku dałam wolne ks. Rafałowi na czas urlopu i przejęłam od niego rozsyłanie SMS-ów. A potem już za nic nie chciałam tego oddać. Modłę się za wszystkich odbiorców i często mam z nimi kontakt. Kiedy poprosiłam o modlitwę za rekolekcje, swoje modlitwne wsparcie potwierdziło ponad 1000 osób – mówi Magda.

Sianie ziarna

Zaraz dodaje, że ta praca ma też swoją ciemną stronę. – Zdarza się, że rezygnując z numeru telefonu, ktoś nie poinformuje nas o dezaktywowaniu „SMS-a z Nieba” i ten trafia do osoby zupełnie niezainteresowanej otrzymywaniem słowa Bożego na telefon. I zdarzają się dość niegrzeczne i obraźliwe reakcje – dziewczyna kiwa głową ze zdumieniem. Za chwilę wzrusza ramionami i dodaje: – A może i do tych, co skasują SMS-a coś jednak dotrze i kiedyś zaowocuje?

Kiedy pięć lat temu ks. Rafałowi zaświtał pomysł na tę niekonwencjonalną ewangelizację, w przedsięwzięcie zaangażowane były dwie osoby. Dzisiaj to wielka sieć obejmująca 20 tys. osób.

O skuteczności tej metody przekazu Dobrej Nowiny świadczą świadectwa samych odbiorców. Dzielą się nimi m.in. na stronie internetowej www.pozytywnego.pl lub SMS-em zwrotnym. – Często piszą do nas o swoich problemach, wątpliwościach. Nie wszystko da się załatwić SMS-em, więc pytamy, czy możemy zadzwonić, albo podajemy mejla. Nie ignorujemy żadnej wiadomości, bo być może to jedyna szansa, że ktoś odważył się zapytać o sprawy dotyczące jego wiary – opowiada ewangelizatorka. – Jest wiele sposobów, żeby mówić

Z Bogiem



Na spotkanie w Dźwirzynie ks. Rafał zaprosił biblistę z Indii, o. Jose Maniparambilla

o Bogu. Chociaż trochę, rzucić ziarenko. Pan Bóg mówi do nas przez wszystko. A może właśnie to jedno zdanie trafi do człowieka? Nie można zmarnować takiej szansy.

Wchodzić głębiej

Na świętowanie w Dźwirzynie przyjechało ponad 130 osób z całej Polski. – Na początku trochę rozczarował nas brak tłumów. Ale myślę, że to jest swego rodzaju elita, w tym bardzo pozytywnym znaczeniu. To ci, którzy chcą iść głębiej, nie zatrzymują się na klaskaniu i wyłącznie zewnętrznym uwielbieniu Boga – mówi Magda, nie tracąc ducha.

Żeby wchodzić w jeszcze głębszy kontakt z Bożym przekazem, na urodziny postanowili zaprosić biblistę. I to nie byle jakiego. Przez trzy rekolekcyjne dni razem z o. dr. Jose Anthonym Maniparambilem, biblistą z Indii, zastanawiali się nad mocą słowa Boga w życiu człowieka.

Rekolekcje nad morzem są częścią bloku ćwiczeń duchowych „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”, które ekipa rozpoczęła w ubiegłym roku w diecezji od spotkania z charyzmatycznym o. Johnem Bashoborą. Ksiądz Rafał Jarosiewicz przyznaje, że sprowadzanie teologów ze świata to zabieg celowy.

– Jeżeli komuś pomaga egzotyka, to dlaczego z tego nie skorzystać? Dla niektórych liczy się show – wyjaśnia nieco przekornie. – Są wybitni rekolekcyjniści i można skorzystać z ich doświadczenia, ich pracy, publikacji. Na pewnym etapie takie budzenie, spektakularne czy egzotyczne rzeczy są potrzebne, żeby potem pójść głębiej. I doceniać także naszych lokalnych teologów – dodaje.

Dla o. Jose Maniparambilla to dopiero druga wizyta w Polsce. Podobnie jak podczas rekolekcji głoszonych na całym świecie

przez komórkę



z którego w ciągu życia ludzkiego można poznać zaledwie kilka kropel. Daje wgląd w świat, który wciąż się zmienia, więc nie traci nic na aktualności przekazu, bo poprzez Biblię możemy wciąż na nowo odczytywać rzeczywistość – opowiada o. Jose. – Kiedy byłem bardzo młodym człowiekiem, zajmowałem się teatrem. Przygotowywałem głównie scenografię do przedstawień, ale mój profesor psychologii poprosił mnie, żebym przygotował coś na podstawie Biblii. Zacząłem ją czytać i zakochałem się zupełnie. Odkryłem, że znajduję tam rozwiązania moich dzisiejszych problemów i że każdy może dokonać takiego odkrycia.

Z tego zakochania w słowie Bożym zrodziło się 55 książek o. Jose. Część z nich to literatura i podręczniki dużych seminariów. Niedawno na rynek trafiła pierwsza przetłumaczona na język polski książka biblisty z Indii „Pocałunek złożony na duszy”. Jak sam przyznaje, to radosna refleksja nad małżeństwem, jakie wymarzył sobie Bóg. Nie brakuje w niej podpowiedzi, jak powinno wyglądać małżeństwo chrześcijańskie, ani punktu widzenia Pisma Świętego, ani psychologii czy genetyki. – Chciałem, żeby

właśnie ta książka, jako pierwsza została przetłumaczona na język polski. To książka o małżeństwie, o rodzinie, czyli o tym, czemu Jan Paweł II tak wiele miejsca poświęcał w swoim nauczaniu. Od tego, jakie będą małżeństwa, jakie będą rodziny, zależy nasza przyszłość. Ich jakość determinuje życie kolejnych pokoleń – mówi o. Jose.

Beatyfikacja na urodziny

– Przypadki są tylko w gramatyce, w rzeczywistości Bożej wszystko jest zaplanowane i wyreżyserowane – śmieje się ks. Rafał i nie ukrywa radości z faktu, że dane im było przeżyć właśnie na rekolekcjach wyniesienie na ołtarze papieża. – Pomysł i data rekolekcji zrodziły się, zanim został ogłoszony termin beatyfikacji, ale ogromnie się ucieszyliśmy, że te dwa terminy się zbiegły. Tym bardziej że patronem Szkoły Nowej Ewangelizacji jest nie kto inny, tylko właśnie Jan Paweł II. Połączyło nam się to niesamowicie – dodaje Magda Plucner.

Kiedy dowiedzieli się, że w terminie ich majowych rekolekcji przypadnie data beatyfikacji Jana Pawła II, nie zastanawiali się ani chwili i ochrzcili akcją „pierwszymi ogólnopolskimi rekolekcjami

dziękczynnymi za dar beatyfikacji papieża Jana Pawła II”. Stąd konferencje, modlitwy i rozważania stały się czasem wielkiego dziękczynienia. – Moja miłość do Jana Pawła II rozpoczęła się, gdy... malowałem jego portret. Miałem wówczas 18 lat. Ten portret wsiadł potem obok portretu Ghandiego, który jest wciąż ważną i niezwykłą postacią w Indiach. Dla mnie najważniejszą sprawą, którą papież żył, było to, że starał się na powrót oddać dzisiejszy świat Bogu. Sam był cały zanurzony w Bogu – wyznaje o. Jose.

Nieprzypadkowo więc w konferencjach biblisty pojawiały się często odwołania do nauczania papieża z Polski. – Moim zdaniem jest to prorok naszych czasów, który odnosząc się do dramatów XX wieku: nazizm czy komunizm, mówił o cywilizacji miłości. Całym pontyfikatem starał się przywrócić nam te zagubione podstawy, Boży fundament i rozpocząć nową cywilizację, właśnie cywilizację miłości – dodaje o. Jose.

Wszystkie informacje o tym, jak otrzymywać „SMS z Nieba” na swoją komórkę można znaleźć na stronie internetowej: www.smsnieba.pl.

także w Dźwirzynie opowiadał o tym, jak wielkim skarbem dla człowieka jest Pismo Święte. – Biblia jest nie tylko słowem Bożym, ale także sumą doświadczeń ludzi w ciągu tysięcy lat. Generalnie ludzkie uczucia nie zmieniły się od początków świata, nie zmieniły się dobre i złe doświadczenia człowieka, nie zmienił się także problem, jak zaakceptować te najcięższe, które spotykają nas w ciągu życia, i jak odpowiadać na nie w sposób pozytywny – mówi biblista.

Zakochany w słowie Bożym

Ojciec Jose przekonuje własnym świadectwem, że mimo wielu lat studiów wciąż na nowo można w Piśmie Świętym odkrywać coś wyjątkowego. – Ono jest jak wielki ocean,

Ponad setka osób z całej Polski w Dźwirzynie świętowała i dziękowała za beatyfikację



Poradnictwo rodzinne w diecezji

Suflerzy dobrych pomysłów

– Dajemy człowiekowi wędkę, ale rybę musi złowić sam. Jesteśmy rodzinnymi „lekarzami” pierwszego kontaktu. **Leczmy przede wszystkim rozmową** – mówi Barbara Kwiatosz-Kalinowska, doradczynie życia rodzinnego.

Kiedy w 2005 roku pani Basia zajęła się doradztwem, myślała, że na naukach dla narzeczonych zakończą się jej możliwości pomocy innym. Tymczasem poradnictwo rodzinne to nie tylko nauki przedślubne. Teraz przełamuje mity i stereotypy o swojej pracy.

Spotkajmy się

Doradcy życia rodzinnego w naszej diecezji działają najczęściej przy parafiach. Pomagają księżom w katechezach, pracują z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych, wspomagają przygotowania młodzieży bierzmowanej. Z wykształcenia są nauczycielami, lekarzami, pielęgniarkami. Swoje wieloletnie doświadczenie w zawodzie wykorzystują następnie w poradnictwie rodzinnym. Jak mówi pani Basia, ważne jest, żeby cały czas się dokształcać. Doradca musi posiadać rzetelną wiedzę, podpartą konkretnymi przykładami. – Nie mogę sprzedać buba, bo później nikt mi już nie zaufa – mówi pani Basia.

Ważne adresy

Katolicka Poradnia Rodzinna w Koszalinie, ul. Andersa 24, tel. 603 686 996.

Katolicka Poradnia Rodzinna w Kołobrzegu, ul. Kniewskiego 11, pok. 14, II piętro, tel. 502 030 207.



JUSTYNA TYLMAN

– Idziemy z duchem czasu. To nie jest tak, że jako doradcy nie wiemy, jak korzystać z komputera – śmieje się pani Barbara Kwiatosz-Kalinowska

Przekazują wiedzę zgodną z nauką Kościoła. Ale nie oznacza to, że w czasie spotkania doradcy recytują Biblię. W swojej codziennej pracy pani Basia kieruje się naukami papieża Jana Pawła II. Tłumaczy, jak ważne jest poznanie drugiego człowieka. Tutaj nie ma miejsca na usprawiedliwienie aborcji czy eutanazji, bo to nie jest ludzkie. Uczy, jak istotne jest godne życie od narodzin aż do naturalnej śmierci. Przede wszystkim stara się pokazać, że można żyć z Bogiem, i nie oznacza to wcale długich godzin spędzonych na modlitwie.

Jakie cechy powinien posiadać człowiek zajmujący się poradnictwem? – Trzeba przede wszystkim kochać ludzi, umieć słuchać, być elastycznym i bardzo taktownym – tłumaczy doradczynie.

Dokąd po poradę?

Katolicka Poradnia Rodzinna w Koszalinie przy ul. Andersa skupia specjalistów z różnych dziedzin. Można się tu spotkać z doradcą życia rodzinnego, z kapłanem, psychologiem oraz prawni-

kiem. Wszystkie porady są darmowe. Przyjść można z każdym problemem.

– Spotykamy się z utratą pracy, zadłużeniem, musimy pomóc napisać pismo do urzędu, zdobyć pieniądze na opłaty. Potrzebujący wie, że nie jest pozostawiony sam sobie – tłumaczy doradczynie.

Aby pomóc jakiejś rodzinie czy osobie, trzeba sporo pracy. Nie istnieje jeden, konkretny schemat, który można zastosować do wszystkich. Ludzie wywodzą się z odmiennych środowisk, mają różne priorytety i tradycje rodzinne. Jednak przede wszystkim mają różnorodne potrzeby. – Trzeba to uszanować, nie można takiemu człowiekowi powiedzieć, masz myśleć tak, jak ja ci mówię. Wiadomo, mamy do przekazania niezmiennie treści, ale sposób ich przekazu za każdym razem musi być inny. Staram się każdego traktować indywidualnie – tłumaczy Barbara.

Koszalińska poradnia dostosowuje swoją ofertę do potrzeb ludzi. Jedną z nowych inicjatyw będzie szkoła dla rodziców czyli cyklicz-

ne spotkania, podczas których rodzice zaznajomią się z typowymi problemami wychowawczymi u dzieci w różnym wieku. Tematyka będzie różna, każdy rodzic znajdzie coś dla siebie. Całym przedsięwzięciem kieruje Ewa Rutkowska, psychoterapeuta.

W koszalińskiej poradni można także zasięgnąć informacji o naprotechnologii. Jest to nauka medyczna zajmująca się zdrowiem kobiety na każdym etapie jej życia. Szanuje godność kobiety i małżeństwa. Celem leczenia jest przywrócenie parze płodności i doprowadzenie do poczęcia dziecka w sposób naturalny, szukanie i leczenie przyczyny, a nie samych skutków bezpłodności. Naprotechnologia nie akceptuje metody in vitro. Spotkania prowadzi Małgorzata Mąsiorska, instruktorka Creighton Model System, która na konsultacje przyjeżdża z Warszawy. Więcej informacji można uzyskać w Katolickiej Poradni Rodzinnej w Koszalinie lub u Barbary Kwiatosz-Kalinowskiej, pod numerem telefonu: 603 686 996.

Justyna Tylman

Mieszkańcy ratują zabytkowy kościół

Liczą się pomysły

Mimo chłodu wielu mieszkańców i przyjezdnych bawiło się na festynie, z którego **dochód zostanie przeznaczony na odbudowę świątyni** w Motarzynie pod Tychowem.

Awszystko zaczęło się w 2004 roku, kiedy okazało się, że fundamenty XVII-wiecznego, szachulcowego kościoła w Motarzynie niebezpiecznie się osuwają. Parafii Krosino, na której terenie leży Motarzyn, nie było stać na poniesienie wydatków związanych z ratowaniem zabytku. Zwłaszcza że na jej obszarze są cztery inne zabytkowe świątynie, które także wymagały remontu.

Od czego są społecznicy

W Motarzynie mieszka około 100 osób. Sami mieszkańcy także nie zdołaliby uratować zabytku. Nie załamali jednak rąk. W 2005 roku powołali Społeczny Komitet Ratowania Zabytkowego Kościoła i ruszyli do działania. Niemal od samego początku organizują festyny i bale charytatywne. Dochód z imprez przeznaczają na opłacenie dokumentacji budowlanej i zapłatę specjalistom. Przede wszystkim jednak pieniądze te pozwalają sfinansować wkłady własne do wniosków o dotację z zewnątrz.

Cztery lata temu udało się zdobyć dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i za te pieniądze wyremontowano ściany i fundamenty kościoła oraz dach. Teraz, dzięki pieniądzą z Urzędu Marszałkowskiego, remontowana jest wieża kościelna, wiosną jej dach pokryto gontem. – Dzięki zaangażowaniu grupy osób ze Społecznego Komitetu zabytkowa świątynia odzyskuje dawny blask – cieszy się ksiądz Marian Kraszewski, proboszcz parafii Krosino. Dodaje, że co sobotę o godz. 16.30 w motarzyńskim kościele jest sprawowana Msza święta.

Tymczasem remont kościoła wciąż trwa. Jarosław Jakimiuk

ze Społecznego Komitetu Ratowania Zabytkowego Kościoła mówi, że w tym roku planowany jest montaż instalacji elektrycznej, odgromowej, przeciwpożarowej i alarmowej. Całkowity koszt wynosi 35 tys. zł, Starostwo Powiatowe w Białogardzie obiecało 25 tys. zł. 10 tysięcy złotych trzeba dołożyć. I właśnie zgromadzenie tych funduszy było jednym z celów festynu, który zorganizowano 2 maja.

Majowy festyn

Przed majówką w kościele w Tychowie sprawowano Mszę świętą w intencji ojczyzny. W programie festynu, który zorganizowano na stadionie w Tychowie, znalazł się turniej piłkarski młodzieży i samorządowców. Był również pokaz podnoszenia ciężarów w wykonaniu zawodników z Atletycznego Klubu Sportowego z Koszalina. Z własnym programem wystąpili także sportowcy niepełnosprawni z koszańskiego klubu Start, a czterokrotnie



Każdy mógł spróbować sił w podnoszeniu ciężarów

mistrz paraolimpiad Ryszard Fornalczyk dał pokaz wyciskania sztangi leżąc. Ratownicy medycyjni z Koszalina zaprezentowali sposoby udzielania pomocy poszkodowanym. Były też atrakcje dla amatorów dobrej kuchni. Błyskawicznie rozchodziły się potrawy z grilla, a także ciasta i ciepłe potrawy, które przygotowały miejscowe gospodynie. Dochód ze sprzedaży oraz z prowadzonej w czasie majówki zbiórki zostanie przeznaczony na potrzeby

związane z remontem kościoła. Czas umilały występy zespołów muzycznych Talisman z Wielawina i KEN z Barwic. Wieczorem zaprezentowała się gwiazda imprezy – grupa Mister Dex oraz zespół A.T.M. z Motarzyna. Impreza zakończyła się tuż po północy. Patronat honorowy sprawowali ks. biskup Edward Dajczak, wicemarszałek Senatu Grażyna Anna Sztark oraz władze powiatu Białogard i gminy Tychowo.

Remont musi trwać

Organizatorzy cieszą się, że dzięki uzyskanej pomocy będzie można kontynuować renowację kościoła. I zapowiadają, że jeśli uda się zakończyć remont wieży i montaż instalacji, trzeba będzie przeprowadzić prace wewnątrz świątyni: pokryć ściany specjalnym tynkiem, założyć ceglane posadzki, urządzić zakrytą, zadbać o wystrój świątyni. Bez pomocy z zewnątrz pewnie też się nie obejdzie. Ale już dziś można odetchnąć z ulgą: świątynia została uratowana. Każdy może wesprzeć remont, wpłatą na konto Społecznego Komitetu Odbudowy Zabytkowego Kościoła w Motarzynie. Bank Spółdzielczy 11 8562 0007 0053 0002 2000 0010. Motarzyn, 78-220 Tychowo.

Jarosław Jurkiewicz



Swoje umiejętności zaprezentowali ratownicy medycyjni z Koszalina

Po recitalu Haliny Kunickiej w Ustce

Śpiewem też się modlimy

Po każdym udanym koncercie dziękuje Bogu. Halina Kunicka, znakomita piosenkarka, wykonawczyni takich przebojów, jak „Orkiestry dęte”, „To były piękne dni”, **do dziś pamięta ciepło dłoni Jana Pawła II**. Z piosenkarką, która niedawno miała swój recital w Ustce, rozmawia Jacek Cegła.

JACEK CEGŁA



JACEK CEGŁA: Jaka jest rola prokuratora w postępowaniu prywatno-skargowym?

HALINA KUNICKA: – (śmiech) Osoba prywatna może wnosić skargi do sądu. Jeżeli prokurator uzna, że sprawa ma dostateczną rangę, wkracza i pomaga wnioskodawcy. Ale to było tak dawno temu, wcale już nie jestem taka pewna...

Nie bez kozery spytałem o temat Pani pracy magisterskiej. Dziwne to koleje losu: w dzieciństwie marzyła Pani o karierze aktorki, za namową rodziców skończyła Pani prawo, by ostatecznie stać się diwą polskiej estrady.

– To był przypadek. Mój ojciec był adwokatem i to on namówił mnie na prawo. Studiując, również przypadkiem, wzięłam udział w konkursie dla piosenkarzy. Wówczas myślałam, że to śpiewanie będzie na pięć minut. A okazało się, że śpiewam całe życie. Jestem szczęśliwa, że ktoś u góry tak pokierował moim losem, że nie muszę siedzieć w sądzie i czytać tak straszliwych paragrafów.

Co tak naprawdę w duszy Pani gra?

– Potrafię cieszyć się z każdego dnia, zauważyć najmniejszą drobinę świata, docenić każdą chwilę. Uważam, że takie usposobienie to dar losu. Dzięki temu wciąż jestem pogodna, radosna, życzliwa. Nie mam w sobie cienia zawiści i zazdrości. Współczuję ludziom, którzy żywią się cudzą niedolą.

Skąd czerpie Pani siłę do takiego postrzegania świata. Jaka jest Pani recepta na pogodę ducha?

– Świat nie jest wcale taki piękny, jak w piosenkach. Nie wystarczy tylko, „że zakwitną jabłonie” i już będziemy szczęśliwi. Jednak mimo tego, co nas otacza, sami musimy stworzyć wokół siebie własny świat, który będzie się składał z dobrych chwil. Świat, który da nam wiarę i nadzieję na następne dobre dni. Nie można ulegać temu, czym karmią nas media epatujące tragicznymi wydarzeniami.

Na Pani koncerty tłumnie przychodzą ludzie w różnym wieku, również przedstawiciele młodszego pokolenia. Zauważyłem, że ma Pani swoje konto na Facebooku. Zdarza się Pani prowadzić wirtualne pogawędki z internetowymi fanami?

– Mam przyjaciół, którzy dbają o to, żebym istniała w internecie, bo ja się na tym kompletnie nie znam! Co więcej, powiem Panu szczerze, że nie mam komputera ani internetu.

Wiem, że czasem koncertuje Pani w kościołach. Trudniej występuje się przed ołtarzem niż na scenie?

– Na początku miałam straszliwą treść, chociaż mam program składający się wyłącznie z kolęd i wierszy księdza Twardowskiego. Ktoś mi kiedyś powiedział: „Ty się nie stresuj, tylko śpiewaj najlepiej, jak potrafisz”. I to staram się czynić. Wiem, że śpiewem modlimy się równie dobrze, jak słowami.

Pod koniec ubiegłego roku koncertowała Pani w USA, w klubach noszących imię Jana Pawła II. Miała Pani to szczęście zaśpiewać dla papieża?

– Niestety nie. Pamiętam jednak moje spotkanie z Janem Pawłem II w Sali Kongresowej w Warszawie. Ojciec Święty, przechodząc i witając się z gośćmi, podał mi dłoń. Do dziś pamiętam ciepło tej ręki.

– Potrafię cieszyć się z każdego dnia, zauważyć najmniejszą drobinę świata, docenić każdą chwilę – mówi Halina Kunicka

Nie wiem, czy pan wie o tym, ale Ojciec Święty mieszkał u rodziny mojego śp. męża, Lucjana Kydryńskiego. Karol Wojtyła przyjaźnił się z Julianem, bratem męża. Mieszkał u nich jakiś czas po śmierci swojego ojca. Do mamy Kydryńskiej mówił: „mamo”. To były wczesne lata młodości późniejszego papieża.

Jak Pani rodzina wspomina przyjaźń z papieżem?

– Z opowieści pamiętam, że był serdecznym, wrażliwym i zwyczajnym chłopakiem. Oni wtedy nie mogli wiedzieć, że poświęci swoje życie Bogu, a co dopiero, że zostanie świętym. Karol Wojtyła interesował się wtedy literaturą i teatrem. W jednej ze swoich książek, w której pisał o swoim życiu, bardzo serdecznie i czule wspominał tamte lata.

Często czuje Pani obecność Boga w swoim życiu?

– Być może wydarzyło się coś takiego w moim życiu, a ja nie zdawałam sobie sprawy, że to była Boża opatrzność. Natomiast często jest tak, że gdy schodzę ze sceny, po jakimś fantastycznym koncercie, mówię do siebie: „Jesteś ze mną”. Chociaż doskonale wiem, że pan Bóg ma na głowie o wiele ważniejsze i bardziej skomplikowane sprawy niż moje śpiewanie.

Jacek Cegła